

KURIER ILLUSTROWANY

Rok I (III)

Niedziela, 26 października 1947 r.

Nr 103 (557)

92 osoby zabite w dwóch katastrofach lotniczych Tylko 2 pasażerów uratowało się skacząc odważnie na spadochronach z koziołkującego samolotu

NOWY JORK. (Obs. wł.). — Stany Zjednoczone wstrząśnięte zostały wieczorem wiadomością o nowej straszliwej katastrofie lotniczej, największej od czasu słynnych katastrof samolotów typu Dakota. Tym razem chodzi o samolot typu Douglas, należący do towarzystwa amerykańskiego United Airlines, który utrzymywał stałą komunikację pasażerską pomiędzy Los Angeles i Denver.

Wieczorem około godz. 19 na lotnisku w Denver oczekiwano przylotu samolotu z Los Angeles, którym oprócz czterech pasażerów znajdowało się 46 pasażerów. Tymczasem pół godziny przed oznaczonym czasem radiostacja na lotnisku otrzymała dramatyczny meldunek:

Samolot nasz pali się. Ogień powstał w tylnej części maszyny, powód nieznany. Nie możemy ugasić ognia. Musimy lądować natychmiast, nie szukając lotniska. Wysłajcie natychmiast pomoc. S.O.S.

Po dwóch minutach otrzymano

drugi telegram: lądujemy w pobliżu lotniska Brice. Pali się prawie cały samolot. Wśród pasażerów panika...

Meldunek urwał się. Z najbliższego lotniska wysłano natychmiast ekspedycję ratunkową. Kiedy przybyła ona na miejsce wypadku, dopałały się reszki samolotu. Spośród pasażerów i załogi nikt nie ocalał.

Ekspedycja spotkała kilka osób, które obserwowały katastrofę. Osoby te opowiadają, że samolot tuż przed lądowaniem wykonał szereg nieskoordynowanych ruchów, co sprawiło wrażenie, iż pilot stracił już całkowicie panowanie nad maszyną. Spośród ognia i dymu trudno już było rozróżnić kształty samolotu.

Stwierdzono, że samolot rozbił się jeszcze w czasie próby lądowania. Zwłoki pasażerów i załogi są zgwałcone nie do poznania. Zagadką stanowi fakt, że bezpośrednio po zapaleniu się samolotu albo później nikt nie próbował ratować się skokiem na spadochronie, chociaż każdy pasażer i każdy członek obsługi posiadał spadochron, a otwarcie drzwi celem wykonania skoku nie przedstawiało najmniejszych trudności.

Towarzystwo lotnicze, które było właścicielem samolotu, wydało komunikat, że samolot przed odletem był pod względem technicznym skrupulatnie zbadany i nie odkryto nawet najmniejszych uszkodzeń. Jeżeli chodzi o ten typ samolotu, to obsługują one linie pasażerskie już od kilkunastu miesięcy, ale w tym czasie nie wydarzyła się ani jedna katastrofa.

PARYŻ. (Obs. wł.). — Druga wielka katastrofa lotnicza wydarzyła się nad brzegami Hiszpanii. Wielki samolot pasażerski „Bristol”, kursujący na linii Paryż — Oran, spadł nad brzegami Hiszpanii, skrepiąc pod szczykami 42 osoby.

W samolocie znajdowało się 39 pasażerów i 5 osób obsługi. Według opisu 2 uratowanych osób, samolot przewrócił się po całkowitemu na grzbiecie, powodując nieopisaną panikę. Pilot starał się wyrwać, lecz mimo wysiłków nie udało mu się. W samolocie 2 osoby wyskoczyły z spadochronami, lecz reszta nie zdążyła i poniosła śmierć. (z.a.)



Dziś rozpoczyna się tydzień Ligi Lotniczej. Każdy, komu drogie są polskie skrzydła, musi w nim wziąć udział, aby przyczynić się do rozwoju polskiego lotnictwa.

Rząd Polski protestuje przeciwko sposobowi podziału złota

zagrabionego przez Niemców

WARSZAWA. Rząd polski wystosował jednogłośnie noty do komisji dla dystrybucji złota w Brukseli, oraz do Waszyngtonu, Londynu i Paryża, w których zaproszono przeciwko systemowi rozdziału przez komisję brusselską złota, zagrabionego w czasie wojny przez Niemcy.

Podział złota pomiędzy 3 państwa oraz zarezerwowanie określonych ilości złota dla innych 2-ech państw (Austria i Włochy) bez uprzedniego ustalenia ilości złota dla zaspokojenia roszczeń dalszych państw sprzeczny jest z klauzulą porozumienia, zawartego w Paryżu, która głosi, iż rozdział złota nie może nastąpić przed rozpatrzeniem roszczeń wszystkich zainteresowanych państw.

Dokonany przez komisję podział złota budzi obawy, że roszczenia Polski w wysokości 134 tysięcy kg złota mogą zostać niezaspokojone.

Rozdział złota, z pominięciem

Truman ryzykuje lanowiskiem prezydenta... pisze „N. J. Times”

NOWY JORK. (Obs. wł.). — „New York Times” ostrzega prezydenta Trumana przed ryzykującą polityką w okresie przedwyborczym. Zdaniem pisma, nie powinien on być zwoływać nadzwyczajnej sesji Kongresu, gdyż może to kosztować go porażkę w wyborach prezydenckich w przyszłym roku. Podjąłby, konkurencyjną walkę amerykańskich partii politycznych może wywołać trudności gospodarcze w kraju a na pewno opóźni pomoc dla państw europejskich.

roszczeń Polski, która najbardziej ucierpiała na skutek niemieckiej agresji — wywołuje wrażenie dyskryminacji politycznej zwłaszcza, że dzielone złoto w znacznej części pochodzi z rabunków, dokonanych przez Niemców w Polsce.

Maharadza Kaszmiru uciekł Rząd tymczasowy sprawuje władzę „Front jednności Indii” piętnuje politykę brytyjską

LONDYN. (Obs. wł.). Sprawa przyszłości Indii wciąż jeszcze nie jest ostatecznie załatwiona. Schematyczny podział na część hinduska i arabską wywołał wiele sprzeciwów, zwłaszcza wśród ludności Indii, co przejawiało się m. in. w nowo, fałszywych żądaniach, jakie wyrażały się w Pendżabie i innych okęgach. Ponadto przyszłość wielu pseudosamodzielnych królestw jest niejasna, tym bardziej, że wielu z nich chce się wyzwołać spod wpływów czy to angielskich, czy starych dynastii maharadżów. Tak jest właśnie z Kaszmirem.

Radnosta w Lahore doniosła, że w Kaszmirze powstał rząd tymczasowy, a maharadza tego krainy Hari Singh opuścił prowincję wraz z większością swej dworu. Komunikat rządu tymczasowego stwierdza, że pod jego władzą znajduje się większa część prowincji. Rząd uważa się za reprezentanta wolnej ludności, która nie chce dłużej znosić tyranii rodu maharadżów. W rządzie zasiadają zarówno przedstawiciele ludności muzułmańskiej, która stanowi większość mieszkańców, jak i innych grup.

Rząd oświadczył, że jest najbardziej przychylnie nastawiony wobec rządów Pakistanu i Hindustanu. Jednak jeżeli chodzi o przyszłość Kaszmiru, to zostanie ona rozstrzygnięta przez referendum całej ludności. Stanie się tak, jak zadecyduje większość.

LONDYN. Wczoraj odbyło się tu zebranie publiczne, na którym

Próby rozbicia demokratycznej emigracji hiszpańskiej

PARYŻ. (Obs. wł.). Prawicowy socjalista hiszpański Indalecio Prieto, oświadczył przed parlamentem francuskim, że przygotowuje się plany zjednoczenia wszystkich hiszpańskich grup emigracyjnych za wyjątkiem emigrantów wokół nowego „rządu tymczasowego”. General Franco zaprosił przeciwko „przekształceniu”, jakie prowadzi w Paryżu z hiszpańskim przywódcą katolickim, Gil Roblesem, na temat utworzenia tego rządu.

powołano do życia organizację pod nazwą „Front jednności Indii i Pakistanu”.

Celem organizacji jest podjęcie wszelkich wysiłków, zmierzających do nawiazania ścisłej współpracy między Indiami i Pakistanem dla przeciwstawienia się siłom antydemokratycznym, słowem wysiłki w reakcji, którym udało się wywołać na kontynencie indyjskim niezgodę i zamieszanie. „Front jednności” nie ma charakteru politycznej organizacji, popiera jednak będzie wszelkie usiłowania rządów Indii i Pakistanu, zmierzające do zrealizowania pełnej harmonii między oboma państwami.

Ureczy stw porzecz p. prof. Wasowskiego Krzyż Komandorski Odrodzenia Polski na trumnie

seniora dziennikarza

WARSZAWA. (Obs. wł.). W Warszawie odbył się wczoraj uroczysty pogrzeb s.p. Józefa Wasowskiego, prezesa Związku Zawodowego Dziennikarzy R.P., wybitnego publicysty i poety na sejm.

Kościół św. Kar. Boromeusza na Powązkach ledwie pomieścił w swoich murach tych wszystkich, którzy przybyli, aby żegnać poegną. Na katafalku trumna w powodzi kwiatów, które tak kochał za życia s.p. prof. Wasowski. Do świątyni przybyli najbliżsi przyjaciele i koledzy zmarłego, przedstawiciele rządu, świata literackiego i dziennikarskiego.

Mikołajczyk uciekł z Polski wraz z trzema przywódcami PSL

WARSZAWA. Dnia 25 października br. zgłosili się do premiera Cyrankiewicza — wiceprezes NKW PSL pos. Stanisław Bańczyk oraz sekretarz generalny NKW PSL pos. Stanisław Wojcik.

Posłowie Bańczyk i Wojcik

zakomunikowali premierowi Cyrankiewiczowi, że prezes PSL Stanisław Mikołajczyk i jego sekretarka Mulewiczowa, skarbnik NKW PSL Wincenty Bryja i żona, Kazimierz Bagiński z żoną, Stefan Kosiński z żoną od paru dni znikli z Warszawy.

W związku z tym władze zarządziły dochodzenie. Posłowie Wojcik i Bańczyk w swych zeznaniach stwierdzają, że według ich przypuszczeń, wyżej wymienione osoby zbiegły z Polski. Dalsze dochodzenie w toku.

Inwazja terrorystów na Wielką Brytanię?

LONDYN. (Obs. wł.). Brytyjska Intelligence Service została zaalarmowana wiadomościami o zamierzonym przybyciu do Wielkiej Brytanii silnych grup terrorystów Irgun Zwi Leumi, którzy mieli dokonać samobójczych ataków na terytorium państwa. W związku z tym zarządzone zostały ścisła kontrola podróży w portach i na lotniskach.

IRO apeluje do członków ONZ o przyjmowanie wysiedlonych

GENEWA. (Obs. wł.). Organizacja dla spraw uchodźców (IRO) zwróciła się z apelem do wszystkich członków ONZ, aby przez wpłatę pewnych kwot powiększyli specjalny fundusz organizacji i umożliwili w ten sposób jej dalsze istnienie. IRO prosi także wszystkie państwa, wchodzące w skład ONZ, aby przyjęły możliwie największe ilości uchodźców na swoje terytoria.

W obecnej chwili pod opieką IRO znajduje się przeszło 1.500 tys. uchodźców, przebywających przeważnie w obozach w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec. Otumanieni przez rzymską propagandę nie wracają oni do kraju i pozostają na łasce i niełasce IRO. Tymczasem deficyt Organizacji wzrasta stale — nie może ona zrównoważyć wydatków z dochodami, wobec czego planowana jest likwidacja obozów. Stwierdzić jednak należy, że powodem nie powracania do ojczyzny jest także często własne poluzowanie niektórych kierowników IRO.

Jedynym wyjściem z pozostającej sytuacji byłoby możliwie szybki powrót wysiedlonych do ich krajów rodzinnych.

Dziś na str. 3

podajemy
wyniki
konkursu

POZNAJEMY
POLSKIE
STROJE
LUDOWE

Na mocy art. 47 statutu organizacyjnego PPS oraz stosownie do uchwały Rady Naczelnej PPS z dnia 30 czerwca 1947 r., Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej zwołuje

XXVII WYKONAWCZY KONGRES PPS

NA DNI 14, 15, 16 I 17 GRUDNIA 1947 R.

Porządek dzienny:

1. Otwarcie Kongresu i powołanie Prezydium
2. Powitanie
3. Wybór komisji: mandatowej, statutowej, wnioskowej, matki
4. Sprawozdanie polityczne
5. Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej
6. Sprawozdanie organizacyjne
7. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
8. Dyskusja łączna nad punktami 4, 5, 6, 7, 8
9. Statut partyjny
10. Tezy programowe
11. Wybory władz partyjnych
12. Wnioski

Józku i Walerku



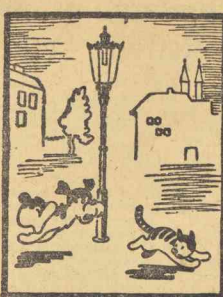
— Wyjdź sobie kotku trochę na spacer.



— Zapomniałam, że przecież po ulicy i podwórzu ugania cały dzień ten straszny pies Józka i Walerka.



— Żebyśmy tylko zdążyli zanim to wasze psisko pożre mojego kotka.



— O Boże! Już go prawie dopędza.



— Wszelki duch Pana Boga chwali!



— Ratunku! Pomocy! Cóż to za napaść!

Strój wamijski naitrudniejszy

Wyniki konkursu

„Poznajemy polskie stroje ludowe“ Kto wylosował nagrody?

Konkurs strojów ludowych był niewątpliwie imprezą udaną i spełnił swoje zadanie — oto pierwsze wrażenie jakie narzuca się gdy spoglądamy na stosy listów z odpowiedziami uczestników konkursu. Ilość tych odpowiedzi przekracza tysiąc. Znowu nadeszły listy od przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, z wszystkich wiejskich ośrodków dolnośląskich oraz z kilku miast Polski centralnej.

Niestety tylko kilkadziesiąt odpowiedzi było całkowicie trafnych, t. j. m. podawały kolejno następujące stroje ludowe: 1. góralski, 2. kaszubski, 3. krakowski, 4. kujawski, 5. kupon unieważniony, 6. lubelski, 7. łowicki, 8. mazurski (albo mazowiecki), 9. śląski (górniczy), 10. wamijski, 11. wielkopolski.

Celem ułatwienia właściwego rozwiązania zamieściliśmy, rynek strojów ludowych w kolejności alfabetycznej. Ułatwienie to sprawiło jednocześnie dużą trudność w odgadnięciu kuponu dziesiątego, w którym starano się dopatrzyć wszystkich dzielnic o końcowych literach alfabetu: od Śląska Dolnego i Opolskiego przez stroje sieradzkie aż po wileńskie. Tani Czytelnicy wreszcie przytykali kupon nr 10 niewypelniony względnie w ogóle nie dołączali go do listu.

W tym stanie rzeczy nawet trafne wysłania inne odpowiedzi przy nieodgadnięciu stroju wamijskiego, nie mogły przynieść oczekiwanej nagrody wobec ograniczonej ilości dwudziestu ustalonych nagród, które rozlosowano pomiędzy tych uczestników konkursu, którzy nadesłali całkowicie trafne rozwiązania.

Należy jednak spodziewać się, że w rozpoczynanym obecnie przez nas wielkim konkursie-ankiecie, w którym ilość nagród jest najwyższa z wszystkich dotychczasowych konkursów — uśmiechnie się szczęście i do nich i że następnym razem będziemy mogli ogłosić nazwiska ich na liście nagrodzonych.

W konkursie „Poznajemy polskie stroje ludowe“ nagrody przypadły drogą losowania następującym osobom, które nadesłały całkowicie trafne rozwiązania:

„Mein Kampf“ kosztuje 1000 marek

W strefie amerykańskiej Niemiec sprzedaje się pokrotnie w wielu księgarniach „Mein Kampf“ po cenie 15 dol. lub 1.000 marek za egzemplarz. To rozpowszechnianie literatury „biblii“ nie spotkało się dotąd z żadną przeciwdziałaniem amerykańskich władz wojennych. Wyżsi wytwórcy grupy hitlerowskiej, która książkę dostarcza, spalili na panewce. Równie bezowocne okazały się wysiłki uzyskania jakichś informacji na ten temat w ambasadzie amerykańskiej w Londynie. „Nie mamy kontaktu z naszymi władzami w Niemczech i żadne wielkie straszydło nas nie dochochą“ — oświadcza ambasada na zapytanie dziennikarzy. Propozycja zasięgnięcia informacji w tej sprawie została odrzucona, gdyż leży to poza kompetencjami dyplomatów.

- I — 3.000 zł — Jan Górnik, Wrocław, ul. Na Grobli.
- II — 2.000 zł — Jan Borowiec, Szczecin, al. Wojska Polskiego Nr 10 m. 7.
- III — 1.000 zł — Kwiatkowska Lidia, Wrocław, ul. Sienkiewicza
- IV — 1.000 zł Kucia Henryk, Jelenia Góra, ul. Lipowa 19.
- V — 500 zł — K. Sobótka, Wrocław, ul. Witośa 37 m. 13.
- VI — 500 zł — Karpińska Kazimiera, Wrocław, ul. Pomorska 55 m. 21.
- VII — 500 zł — Henryk Witkowski, Legnica, ul. Okólna 2a/b.
- VIII — 500 zł — Daliński Mieczysław — Lubawka (pow. Kamienna Góra) P.T.L. „Bałtyk“.
- IX — 500 zł — Ryszczkowski Mieczysław, Wrocław, ul. Dobna 10 m. 5.
- X — 500 zł — Sidorko Ewa, Wałbrzych-Stary Zdrój, ul. Włodzkiego 9 m. 2.

NAGRODY KSIĄŻKOWE OTRZYMAŁI:

Włodek Zdzisław, Wrocław, ul. Traugutta 127/8; Roszko Władysław, Wrocław, ul. Myśliwska 4 m. 12; Wojtanowicz Antonina, Cieplice Śląskie, ul. 3 Maja nr 24/p; Czaja Helena, Wrocław, ul. Traugutta 82 m. 6; Rastawska Stanisława, Wrocław, pl. Třebicki 4 m. 16; Kamiński Zygmunt, Wrocław, ul. Borelowskiego 32; Żabicki Ludwik, Wałbrzych-Nowe Miasto, ul. Orzeszkowej 3, II p. m. 9; Knaś Józef, ul. Olszewskiego 94/3; Plewa Jan, Wrocław, ul. Sienkiewicza 121 m. 4; Dudko Marian, Wrocław, ul. Szczęśliwa 177 m. 7.

Poza tym komisja konkursowa zdecydowała ze względu na specjalne warunki konkursu przyznać

6 KSIĄŻKOWYCH NAGRÓD DODATKOWYCH:

1. Edward Raźny, Wrocław-Główny, Biuro Wagonowe P. K. P. (nagrodzony po raz drugi w konkursach „Ilustrowanego Kuriera Wrocławskiego“).
2. Irena i Waldemar Banaszewscy, Wrocław, ul. Słowiańska 11 m. 7.
3. B. Czarnačka, Wrocław, ul. Lenartowicza 9.
4. Drabik Halina, Solice-Zdrój, ul. Polna 13.
5. Janusz Uhrny, Wrocław, ul. Olszewskiego 1.
6. Danuta Zielińska, Dzierżonów, ul. Słowackiego 12.

ORAZ 2 NAGRODY SPECJALNE

1. 1.000 zł — za pomysłowo i artystycznie namalowanie strojów ludowych.
2. 500 zł — Hania Przyłęcka, Szlik, Rynek 8 — za nadesłanie namalowanych polskich strojów ludowych.

Wszystkie kobiety muszą być ładnie ubrane Eksperyment w Łodzi udał się A może by i inne miasta spróbowały

Obok zróżnicowanych kamienic warszawskich, ponad cuchnącymi rynsztokami Łodzi, pomiędzy kupami gruzów Wrocławia, wszędzie przepływa różnorodny, kobiecy, pachnący różami i fiołkami, szatek i oduza przedziwną symfonią perfum. Tłum ten nadeje ton wielkomięskiej ulicy.

Obok zróżnicowanych kamienic warszawskich, ponad cuchnącymi rynsztokami Łodzi, pomiędzy kupami gruzów Wrocławia przemijają pocichu, jakby zawstydzone szarymi swymi sukienkami, kobiety, które nie mają dość pieniędzy na kupno drogiej, różnorodnych strojów. Wciąż zabiegane gospodynie domów, blado robotnice kienki i bieliznę dla sklepów spółdzielni.

A przecież i one są kobietami. I one chcą się podobać. Ale jakże mogą... Czy z skąpych zarobków miesięcznych można zapłacić dobrać krawcową? Czy można kupić coś innego niż taniutki kreton?... Jednak można... dlatego właśnie polecałom do Łodzi. Żeby zobaczyć czy udał się eksperyment ludzi, którzy myśleli o ledwie wiążącej konieczności z końcem gospodyni domów, o bladej robotnicy fabrycznej i młodej urzędniczce. W ponurych, pozbawionych murach przy ul. 6-go Sierpnia mieści się Wytwórnia Odzieży i Bielizny Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi. Zaczęło się od matulki... pracowni. Parę niewiast przy czterech maszynach szły su-

Nagrody tak pieniężne jak i książkowe są do odebrania w redakcji „Ilustrowanego Kuriera Wrocławskiego“. Nagrody nie-odebrane do 31 bm. wysłamy pocztą.

CZYTELNIKÓW, KTÓRZY OTRZYMAŁI NAGRODY KSIĄŻKOWE, PROSIMY O PODANIE TYTUŁÓW KSIĄŻEK, JAKIE CHCELIBY OTRZYMAĆ.

W dniu jutrzejszym zamieścimy odpowiedzi redakcji dla niektórych uczestników konkursu.

Lilian Harvey skarży rząd węgierski

Popularna gwiazda filmowa Lilian Harvey skierowała skargę do sądu przeciw rządowi węgierskiemu o wyrównanie strat, jakie poniosła aktorka wskutek zniszczenia jej pałacu w czasie działań wojennych. Aktorka określa swoje straty na 100.000 do-



„To tylko dla fotografa“ oświadczył Eddie Cantor, aktor Hollywoodu licznym przyjaciółom, którzy przyszli mu gratulować zapału, z jakim wziął się do całowania urocznej Idy Lupino, artystki filmowej w Hollywood.

Dziurkowane skrzydła uniosą więcej

Nowe wynalazki lotnicze mogą stać się grobem dla kolejnictwa

Nieustannie udoskonalą się skrzydła samolotów, aby w stosunku do swej powierzchni mogły unieść jak największy ciężar ale — dotąd osiągnięto tylko to, że uniosą najwyżej 1/3 ciężaru, który by teoretycznie były w stanie unieść w stosunku do swej budowy i powierzchni. Dopiero teraz nadeszła sensacyjna wiadomość — że udało się powiększyć nośność skrzydeł samolotu podwójnie przez... podziurawienie ich.

Cały dowcip polega na tym, że podczas lotu warstwa powietrza o-

swój budowy i powierzchni. Dopiero teraz nadeszła sensacyjna wiadomość — że udało się powiększyć nośność skrzydeł samolotu podwójnie przez... podziurawienie ich. Cały dowcip polega na tym, że podczas lotu warstwa powietrza o-

Chodziłam tak po kobiecym raj, przyglądałam się pracownikom członkom maszyn, dotykałam miękkich welen, barwnych kretonów, szeleszczących taft i cienkich jedwabli (wszystko to krajowe materiały) i zdziwiona byłam mnogością gatunków.

Później w kilkupiętrowym domu towarowym Powszechnej Spółdzielni obserwowałam rozjaśnioną twarzyczkę robotniczy jednej z łódzkich fabryk, która zdjawszy swoją wyblakłą sukienkę, zmieniła się w kretonową modelkę za dwa tysiące złotych, w prawdziwie elegancką damę. I nie było to złudzeniem, że dziewczyna (inaczej zaczęła się ruszać, że rozprostowała przygarbione plecy i nabrała wiele, przypiętym na wiodnie przez okropną, starą sukienkę — wdziku.

Tak... eksperyment się udał. A może by i inne miasta tak spróbowały?

ciera się o powierzchnię skrzydeł, przez co ulega zatrzymaniu, tworząc wiry powietrzne, które zmniejszają, napór powietrza unoszący skrzydła. Na skutek otworów w skrzydłach wydłużają się szkodliwe wiry powietrzne, powietrze przechodzi przez otwory, napór się powiększa, wobec czego skrzydło jest w stanie unieść prawie tyle, ile może unieść teoretycznie.

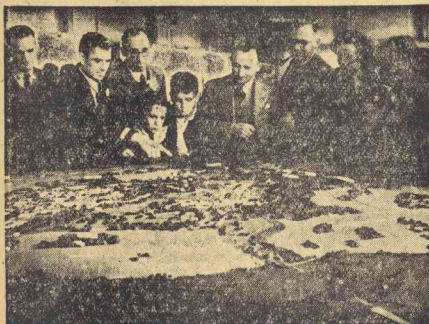
Próba „dziurkowania“ skrzydeł została przeprowadzona w aerodynamicznych tunelach na modelach skrzydeł zaopatrzonych w właściwe szczeliny odpowiadające rozpiętości skrzydeł. Zwiększenie nośności zależy od ilości szczelin i ich kształtu. Nowy ten wynalazek posiada rozległe praktyczne znaczenie — w wypadku jeżeli „dziurkowane“ skrzydła uniosą dwa razy tyle, ile normalne, zajęcie może niebezpieczeństwo, że samoloty pasażerskie staną się silnym konkurentem kolei. W Stanach Zjednoczonych liczą już z tym, że opłata za przeloty samolotów przy dziurkowanych skrzydłach obniży się na 1,3 centów za kilometr oraz eksporterzy będą mieli tę wygodę, że towar dostarczany będzie 5—10 razy szybciej niż pociągami towarowymi.

Koncert Rubinsteina

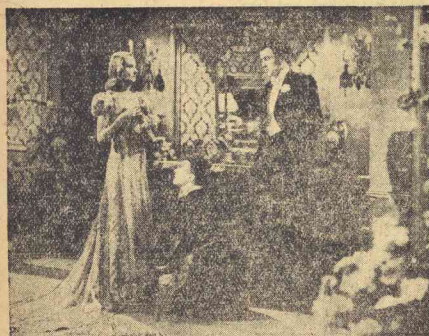
Znany pianista polski Artur Rubinstein, który mierzą wprowadzić stałe za granicą, ale nigdy nie przestał akcentować swojej przynależności do narodu polskiego — przyjechał po raz pierwszy od 1939 r. do Paryża. Dał on tam 16 października wielki koncert i poświęcił cały dochód z koncertu na rzecz ofiar, wdów i sierot po poległych członkach ruchu oporu.

Jak wiadomo Rubinstein przyjechał do Warszawy, gdzie da koncert przeznaczając wpływ na odbudowę Filharmonii Warszawskiej.

Świat ILUSTRACJI



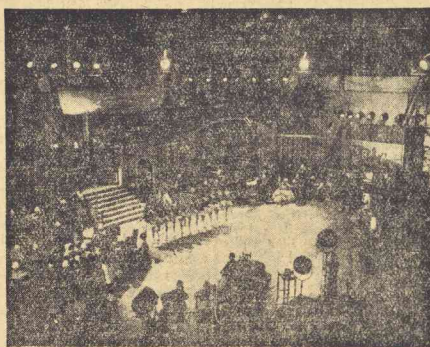
Mieszkańcy Hemel Hempsteads, Herts, oglądają jeden z modeli nowego miasta na wystawie w ratuszu. Znanymi architektami, G. A. Jellisonem opracował miasto wraz z okolicą jako jedną całość, uwzględniając pojedyncze domy i tarasy oraz wysokie budynki w siedmiu dzielnicach. Obecna High Street ze swymi pięknymi karczmami z 16-go stulecia pozostanie nieknięta



Jednym z najpiękniejszych filmów wyświetlanych obecnie na polskich ekranach jest film produkcji angielskiej pt. „Ślódka zasłona”



Arne Carlson, szwedzki champion gimnastyki na 1946 — 47 r. na tlišu swego „szpagatu”, przechodzącego w nurkowanie podczas przygotowań do pokazu, mającego się odbyć w Royal Albert Hall z udziałem szwedzkich ekspertów gimnastyki.



Przedstawienie przekazane telewizorem w studio wystawowym w Radiolopolu. Nowe odbiorniki, obejmujące ulepszenia uzyskane przez rozwój radaru, dające jaśniejsze obrazy.



Felieton sercowy

W samym sercu kraju leży Łódź. W sercu Łodzi jest hotel „Savoy”. W sercu hotelu jest restauracja „Savoy” a sercem tej restauracji jest człowiek o dwóch... sercach.

Tak proszę szanownych Czytelników! To nie jest żart, ani reklama, tylko fakt autentyczny. Pan Tadeusz Chlebowski, jak to brzmi nazwisko dyrektora „Savoyu” jest fenomenem, bodajże jedynym na całym świecie. Ma dwa serca. Gdzieś w Szwajcarii istnieje klub ludzi mających serca po prawej stronie. Do tego klubu, założonego przez prof. Leflere należy 20 fenomenów z całego świata.

A jak ci prawosercowi wyglądają przy dwu sercach pana Chlebowskiego? Mogą się oddać do drugorzędnej panopticonu! Dla niezamierzonych... Właściciel dwa serce dowiedział się o tym przypadkiem w roku 1938, kiedy to ów wysoki natury sportowiec doktor leczył go na żółtych. Jak widzimy, szczęście przychodzi kiedy chce...

Pan Chlebowski jest doskonałym fachowcem gastronomicznym. I tu jest druga zagadka natury.

Wszyscy wiemy, że restauratorzy mają przeważnie zamiast serca portfele. A p. Chlebowski nie tylko ma dwa serca ale co dziwniejsze, czuje się ich obecność przy placeniu... rachunków.

Bo w restauracjach przez niego prowadzonych zawsze było niedrogo. Taki już podwójny fenomen.

A ja to mu nawet zazdroszczę. Bo jakżeś to ślicznie mógłbym rozmawiać z bliznami mając dwa serca...

Przychodzi do mnie facet i mówi:

— Czołwieku, miej serce! — A ja:

— Proszę bardzo, o które chodzi, o lewe czy o prawe? Albo stodka dziewczeczka szepcze:

— Jedyny, daj mi kącik w swym sercu...

A ja:

— Zakwateruj się w całym, bo tleniona Zośka pójdzie do drugiego. Wracając do osoby pana Chlebowskiego, stwierdzam, że choć jest miłym człowiekiem i świetnym fachowcem ale poczucia rzeczywistości nie posiada.

Bo kto to słyszał, żeby w obecnych czasach, kiedy większość ludzi jest bez serca posiadać takowe aż dwa???

To jest życie nałan! To jest luksus. A właściwie to to drugie serce można by upaństwowić.

Chrasn



Przepraszam siostrę przełożoną, czy to jest chłopiec czy dziewczyna, bo ja tu jestem jeszcze nowa.

E. ZOOR



Powieść

rysunki Wasa

(28)

— Do licha — zawołał nagle. — Sama opatrność mi cielebie zysła. Myślałem już, że nie wyjdę żywy z tej przekłetej dziury.

— Faktycznie te mały nie szanują pana rotmistrza, ale niech pan rotmistrz będzie spokojny, ciężko będą u mnie prze-grane.

— Jakże się dowiedział o tym, że ja tu jestem? — spytał z zaciekawieniem Żetyca.

— Zauważyłem, jak pana rotmistrza tu prowadzili z tymi wielbładami.

— I poznałeś mnie od razu?

— Pana rotmistrza bym nie poznał? — roześmiał się Wacek.

Żetyca wzruszony uścisnął dłoń chłopakowi.

— No dobrze — powiedział po chwili. — Teraz musimy się zastanowić, jak tu zwać tym Hindusom.

Wacek zmrużył chytrze lewe oko.

— Zrobi się. Niech już pana rotmistrza głowa o to nie boli. Wszystko będzie w porządku. Niech pan rotmistrz będzie spokojny, damy sobie radę z tymi azjatyckimi filonami. Teraz już musimy na razie najechać stad, żeby się żołdacy nie pokapowały, że coś za długo tutaj parle fransę z jeźcem wojennym uskutecznią. Znakiem tego, szanowanie panu rotmistrzowi, życze dobrej nocy, a może już jutro uda nam się przysnąć. — To mówiąc, Wacek trzasnął obcasami i skierował się do wyjścia.

— Czekajno jeszcze chwile — zatrzymał go Żetyca.

— Dowiedz mi się koniecznie, gdzie w pałacu mieszka ten drafi Grodzki, który mnie tu przyprowadził.

— Razka! — wyprężył się Wacek, przykładając rękę do turbanu.

Bo wyjściu ordynansa a właściwie generała maharadży Balmura, Żetyca długo jeszcze nie mógł zasnąć. Nagle pojawienie się Wacka, którego uważał od dawna za niebezpiecznego, zaskoczyło go i poruszyło do głębi. Jakies niezwykle zrzadzenie losu zesłało mu teraz tego chłopaka, znajdującego się w zupełnie fantastycznej roli u maharadży. Było to dla Żetycy niezrozumiałą tajemnicą w jaki sposób Wacek mógł dojść do tego stanowiska. W każdym bądź razie z chwilą pojawienia się Wacka, sytuacja zmieniła się zasadniczo. Żetyca wiedział, że chłopak potrafi wykombinować jakies wyjście z sytuacji. Na Wacka mógł liczyć zawsze, to pewne. Należało uzbroić się obecnie w cierpliwość i czekać dalszego rozwoju wypadków.

— Sam Bóg chyba zysła mi tego chłopaka — mruknął do siebie Żetyca, układając się do snu.

Bardzo lubił Wacka i naprawdę szczerze opłakiwał swego czasu jego śmierć. Był przekonany, że już dawno nie żyje. W tej chwili przypomniał mu się Staszek i żal ścisnął

go za gardło. Takiego drugiego przyjaciela już nie będzie miał w życiu. Dawne wspomnienia przypłynęły falą, ale obrazy stawały przed oczami coraz bliższe, coraz bardziej zamglone, aż wreszcie zmęczony Żetyca usnął twardo, odychając równo i spokojnie.

Rano zbudził go żołnierz, przynosząc śniadanie i wodę do mycia. Żetyca poprosił o przyrzeczenie gołenias. Postanowił nie opuszczać się i dbać o wygląd zewnętrzny. Kiedy się ogolił i umył, zjadł z apetytem śniadanie i czekał spokojnie co będzie dalej. Jakoś niebawem zjawił się ten sam Hindus, który go wczoraj eskortował i oznajmił, mu z trudem dobiegając słów, że jego wysokość maharadża Balmura życzy sobie z nim mówić. Żetyca zgodził się na to łaskawie i bez pośpiechu poszedł pod opieką żołnierzy na rozmowę z maharadżą. Hindus siedział w towarzystwie Grodzkiego w wspaniałej sali. Tym razem przyjął Żetyca wyniosło i bez śladu wczorajszej uprzejmości.

— No, jaka? powziął pan decyzję przez noc? — spytał bez żadnych wstępów.

— Przede wszystkim nie jestem przyzwyczajony rozmawiać stojąc — powiedział hardo Żetyca.

Maharadża zaważał gniewem, ale skłonił ręką, rozkazując podać wieźniowi krzesło.

— No tak, teraz możemy mówić — mruknął Żetyca, sadzając się wygodnie.

— Pytam jaka jest pańska decyzja? — powtórzył maharadża.

— Jaka decyzja?

— Nie udawaj blaźnie głupiego! — warknął wściekle Grodzki.

Żetyca nie zwrócił na niego żadnej uwagi.

— Przed rozpoczęciem naszej rozmowy należałoby psu usunąć z pokoju — powiedział spokojnie, zwracając się do maharadży.

— Ty toz! — ryknął Grodzki, zrywając się z miejsca.

Hindus spojrział na niego groźnie i uspokoił go ruchem ręki.

— Pytam pana — zwrócił się do Żetycy — jaka jest pańska decyzja w sprawie tych informacji, których zażądałem wczoraj od pana.

Żetyca uśmiechnął się.

— Czekam propozycji — powiedział zwolna.

Maharadża zaważał się przez chwilę.

— Daję panu pięćset funtów i najlepszego wierzchowca z mojej stajni.

— Lubie dobre żarty — zaśmiał się Żetyca.

— Niech pan nie zapomina o tym, że mam pana w reku i że w razie oporu nie tylko że nie pan nie dostanie, ale postrada pan życie — powiedział Hindus.

— I co? panu z tego przyjdzie. Jeśli mnie pan zabije? — Daje panu tysiąc funtów i konia — rzucił niecierpliwie maharadża.

— Zaczynamy wchodzić już na realniejsze tory — zauważył spokojnie Żetyca.

— Ile pan wreszcie żąda? — spytał Hindus wstając.

— Nie tak wiele — uśmiechnął się Żetyca. — Tylko dwa tysiące funtów i pantofel Mahometa.

Maharadża zbladł.

— Jaki pantofel Mahometa. Co pan mówi? — zawołał zmieszany.

— Ten sam, który mi mister Grodzki ukradł — powiedział wolno Żetyca.

— Łże, jak pies! Łże, jak pies! — ryknął wściekle Grodzki, zrywając się z miejsca. — Ja nie mam żadnego pantofla!

— Mister Żetyca — powiedział spokojnie maharadża. — Ani ja, ani mój przyjaciel nie mamy tego czegoś pan żąda.

Proszę więc, żeby pan swe żądanie zastąpił czym innym.

Żetyca wiedział już, że co chciał wiedzieć.

— W takim razie niech będzie trzy tysiące funtów i dobry koń — zdecydował się po krótkim namyśle.

Maharadża skinął głową.

— Zgadza się, ale stawiam pewien warunek.

— Jaki?

— Że nie wypuszczę pana na wolność wcześniej, niż się przekonam o prawdziwości pańskich informacji.

— Spodziewałem się tego — uśmiechnął się Żetyca. — Nie budzę zbytniego zaufania.

— Wiec przyjmuję pan mój warunek? — spytał maharadża.

— Nie mam innego wyjścia.

— Dobrze więc. Co panu potrzeba do zrekonstruowania planów?

— Deska, papier, ołówek i dokładna mapa Indii — odparł Żetyca.

— Muszę też pana uprzedzić, że nie jestem pewien tego, czy wszystko potrafię z pamięci odtworzyć dokładnie.

— Oczywiście, biorę to pod uwagę.

W tej chwili Grodzki nachylił się do maharadży.

— Wasza wysokość, proszę nie wierzyć temu psu.

— Hindus niecierpliwie machnął ręką.

— Czy chciałby pan zaraz rozpocząć swą pracę — spytał Żetyca.

— Oczywiście. Czym prędzej tym lepiej.

c.d.n.

sekrety warsztatu pisarskiego

